

# ŁOWICZANIN

DWUTYGODNIK NARODOWY, SPOŁECZNO-POLIT. I GOSPODARCZY poświęcony sprawom ŁOWICZA, SOCHACZEWA I OKOLIC

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Centrala Wydawnicza: Kalisz, ul. Warszawska 14. Filja wydawnicza: Łowicz, ul. 11-go Listopada Nr. 2, sklep p. Kozłowskiej.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ GAJEWSKI

## 25-letnia rocznica pierwszej Szkoły Handlowej w Łowiczu (dokończenie).

Miejscowemu pułkownikowi żandarmerji nie podobalo się, że do Rady Opiekuńczej wszedł ks. Janusz Radziwiłł, wówczas pruski obywatel Rzeszy Niemieckiej; zwracał się też niejednokrotnie o usunięcie księcia z Rady, a ponieważ znów T-wo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu było główną podporą finansową szkoły, kancelarja general-gubernatora starała się wpłynąć na prezesa Banku Państwa Rosyjskiego, aby ten-że zamknął kredyty dla T-wa Wz. Kredytu, w tym celu p. Fr. Trawiński, jako prezes T-wa Wz. Kred., parokrotnie był wzywany do Warszawy i tylko dzięki pewnym rozdźwiękom, jakie panowały pomiędzy dygnitarzami z Minist. Finansów i Min. Spraw Wewnętrznych ataki zostały odparte.

W maju 1909 r. zastępca dyrektora p. Mierzejewski rzekł się tego stanowiska i Rada powołała na dyrektora p. Dąbrowskiego z poleceniem odkompletowania personelu nauczycielskiego z nowym rokiem szkolnym. Władze rosyjskie jednak p. Dąbrowskiego na tym stanowisku nie zatwierdziły, wobec czego Rada uprosiła p. Włodzimierza Łuszczewskiego, inżyniera chemika S-ki Sztucznych Nawozów w Łowiczu, na dyrektora szkoły, który obowiązek ten zgodził się przyjąć honorowo, a faktycznym kierownikiem szkoły pozostał nadal p. Dąbrowski. Wobec zbliżającego się roku szkolnego i zupełnego wyczerpania funduszy i znacznych zobowiązań w Tow. Wzajemnego Kredytu, szkoła znalazła się w ogromnie ciężkiej sytuacji. Trudności zwiększały się przez częste scysje nauczycieli i uczniów z władzami rosyjskimi. Z rozpoczęciem roku szkolnego (wrzesień 1909 r.) część młodzieży pod wpływem t. zw. „grup postępowych“, porzuciła szkołę polską i przeszła do szkoły rosyjskiej w celu otrzymania papierka urzędowego z jej ukończenia. Były wypadki, że w jednej rodzinie, jeden syn był w szkole polskiej, a drugi w rosyjskiej. W przyszłości ta pseudo-postępowa grupa młodzieży-lamistrąjków już zaprawiona w życiu w tym kierunku zupełnie dobrze dostosowała się do

nowych warunków w niepodległej Polsce. Spotykało ich się w całym szeregu wyższych instytucji państwowych, należeli oni do stronnictw politycznych w zależności od tego, które z tych ugrupowań miało większy wpływ w rządzie, po roku zaś 1926 jednostki te prawie gremjalnie znalazły się w Bezpartyjnym Bloku (i.B.). W jednym tylko okresie stracili tupet, a mianowicie w czasie obchodu 25-lecia strajku szkolnego i na ten czas ukryli się w cieniu.

Pomimo wszystkich tych trudności, Rada Opiekuńcza postanowiła nadal prowadzić szkołę pod kierownictwem p. Dąbrowskiego, polecając otwarcie klas: VI i VII i starać się, aby po ukończeniu szkoły młodzież miała możliwość wstępu na wyższe uczelnie zagranicą, bez egzaminu. W maju 1910 r. po ustąpieniu ministra finansów (Witte), sprawy polityczne tak się pogorszyły, że każdej chwili, za najmniejsze przekroczenia, spodziewano się zamknięcia szkoły handlowej, pomimo to Rada Opiekuńcza uprosiła p. Dąbrowskiego o dalsze kierownictwo, który jednocześnie oświadczył, że żadnych pretensji mieć nie będzie o ile szkoła przestałaby istnieć z powodów politycznych.

Już w grudniu 1910 r. los szkoły był faktycznie przesądzony, gdyż w okręgu naukowym Prezesowi Rady oświadczone, że szkoła dotrwa tylko do roku szkolnego, jednocześnie w tym czasie wydane zostało prawo, że wszelkie protokoły szkół i instytucji muszą być prowadzone w języku rosyjskim i polskim jednocześnie.

Ostatnie posiedzenie Rady Opiek. odbyło się w d. 28 marca 1911 r., gdzie były omawiane wymagania Min. Przem. i Handlu i sprawy związane ze zrealizowaniem od wpisów szkolnych. W czerwcu 1911 r. Rada otrzymała zawiadomienie od Wydziału Naukowego M. P. i H., że wobec niezastosowania się Dyr. Szkoły do wymagań prawa, szkoła zostaje zamknięta. Taki jest przebieg historii Polskiej Szkoły Handlowej w Łowiczu, założonej w roku 1906. F. T.

## Nieporządki w Sochaczewie

„Jak Cię widzą, tak Cię piszą” mówi przysłowie. Widzą cię ubranym niechlujnie i brudnie, powiedzą żeś brudas i nicdobrego, kiedy nie dbasz o swój wygląd.

Bardzo słusznie, że trzeba w pierw dbać o swój wygląd wewnętrzny, duchowy, ale nie trzeba też zaniedbywać się zewnątrz, boć przyjemniej oglądać rzeczy miłe dla oka, niż patrzeć na brudy i opuszczenie. Gdyby kto chciał w myśl powyższego osądzić Sochaczew, to musiałby wydać sąd bardzo nieprzychylny o naszym grodzie, bo brudny on ci jest, oj brudny i zaśmiecony.

Utarło się powszechne twierdzenie, że małe miasteczka muszą być tradycyjnie brudne i niechlujne. Przykra to tradycja, ale niestety prawdziwa. W małych miastach jesienią, w zimie i na wiosnę błoto „po kolana”, latem zaś kurz dławi biednego mieszkańca, a na dodatek tego brudne, odrapane, lub nieotynkowane domy, oto mamy obraz przeciętnego miasta „z Kongresówki”. POCO mówić ogólnie, popatrzmy jak wygląda Sochaczew, bo o tem chcemy pisać.

Miasto było zrujnowane, w czasie wojny, okropnie, gruzy sterczą jeszcze po dziś dzień, no ale to nie jest winą miasta, (choćbyż można było te gruzy tani kosztem uprzętać) następnie masa budek drewnianych w rynku, w których żydzi sprzedają mięso i inne artykuły spożywcze, w najokropniejszych warunkach higienicznych, (gdzież komisje sanitarne?) no i nareszcie te śmiecie i błoto.

Wszędzie może być względnie sucho, a u nas błoto, wszędzie może nie być śmieci, a w Sochaczewie zawsze sterczą kupy śmieci i nawozu, cały boży tydzień i to naprzeciw Starostwa (sic!) i Ko-

mendy Policji. Można się wszystkim tłumaczyć, a mianowicie, że jest bieda, kryzys i dlatego sterczą budki i rozwalające się domki, ale tego nikt nie wytłumaczy, dlaczego jest brudno. Niech będzie ubogo, ale czysto, a jak będzie czysto to zdrowej będzie dla płuc naszych i przyjemniej dla oka i unikniemy opinii brudasów.

Nie trzeba wielkich rzeczy, ale trzeba trochę dobrej woli i chęci, a śmiecie i błoto dadzą się usunąć.

Już w swoim czasie zawstydzono nas Polaków, na polu naszej czystości, a mianowicie, było to w r. 1922 w Warszawie, podczas strajku dozorców domowych. Ulice i podwórka domów nie zamiatane przedstawiały rozpaczliwy widok.

Pewnego dnia, w czasie strajku, ujrano na Nowym Świecie jakąś damę zamiatającą podwórko. Któż to był? Była to żona posła angielskiego, Lady Wanda Maks Muller, która własnoręcznie oczyściła podwórce ze śmieci, nie czekając aż dozorca przestaną strajkować. Przykład godny naśladowania, ale dla nas Polaków dosyć upokarzający, bo cudzoziemcy uczą nas zamięłowania do porządku.

Nam w utrzymaniu czystości przeszkadzają żydzi, bo gdzie są żydzi, tam nie może być czystości i to nie jest uprzedzenie, ale fakt, który każdemu rzuca się w oczy. Ponieważ zaś wszystkie miasta i miasteczka pełne są żydów, pełno więc jest i brudów.

W Poznańskim i na Pomorzu niema żydów i miasta są czyste, dbajmy więc o czystość, a żydzi zaczną szukać brudnych miejsc i uciekać od nas.

---

### Z T-wa Gimn. „Sokół”

Dnia 23 stycznia r.b. odbyła się zabawa w „Sokole” sochaczewskim, która zgromadziła całą elitę miasta i okolic.

— Dnia 14 lutego r.b., o godzinie 3-ej po poł., w lokalu własnym, odbyło się Walne Doroczne Zebranie, Tow. Gimn. „Sokół” w Sochaczewie.

---

Wołyń jest przedmurzem Rzeczypospolitej. Stan przedmurza powinien zajmować każdego prawego Polaka. Co myśli i co czyni Polak - katolik na Wołyniu, — o tem można się dowiedzieć z pisma popularnego tygodniowego p. t.

## „ŻYCIE KATOLICKIE”

Warunki prenumeraty: rocznie 7 zł., półrocznie — 3 zł. 50 gr., kwartalnie — 2 zł., miesięcznie — 70 gr. Numer pojedynczy 20 gr. Prenumerata ulgowa dla Stowarzyszeń Młodz. Polskiej — 50 gr. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji:

ŁUCK, DOMINIKAŃSKA 42. Konto P.K.O. 81.600.

---

## Od Administracji

Do niniejszego n-ru „Łowiczanina” dołącza się dodatki książkowe za Luty, oraz nie dołączone za Styczeń r.b. dla tych wszystkich Sz. Prenumeratorów, którzy do dnia 10 b. m. opłacili kwartalną prenumeratę zgóry.

Przypominamy, że obecnie filja Adm. „Łowiczanina”, mieści się przy ul. 11-go Listopada № 2 (sklep p. H. Kozłowskiej) w Łowiczu, gdzie jest przyjmowana prenumerata, oraz ogłoszenia.

Oddzielne numery „Łowiczanina” nabyć można w kiosku Ruchu i w filji Administracji.

## ZAGADNIENIA KATOLICKIE

## Po zjeździe pisarzy katolickich

W połowie ub. m. odbył się w Warszawie zjazd pisarzy katolickich, polskich.

Zjazd otworzył dyr. Kat. Ag. Pras., ks. Kaczyński. Na przewodniczącego powołano prof. Haleckiego

Po wyborze prezydium powitał Zjazd J. E. ks. kard. Kakowski, mówiąc m. in.:

„Jako Pasterz stolicy Polski, witam z głęboką i szczerą radością przedstawicieli piśmiennictwa katolickiego, tak licznie zebranych ze wszystkich dzielnic Polski odrodzonej na pierwszym ogólnopolskim zjeździe. Zjazd ten w programie swym, jako naczelną zadanie, stawia powołanie do życia stałej organizacji pisarzy katolickich. Takiego zrzeczenia domagają się niezwykle doniosłe zadania i obowiązki, jakie mają spełnić katolicy uświadomieni w dobie bieżącej, oraz liczne niebezpieczeństwa, zagrażające Kościołowi ze strony żywiołów bezwyznaniowych i antykatolickich.

W państwie o tak bogatych tradycjach religijnych, w państwie posiadającym olbrzymią większość obywateli katolików, wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego powinny opierać się na podstawach wiary i etyki katolickiej, i prawodawstwo, i sądownictwo, i szkolnictwo, i wychowanie, rodzina, stosunki międzyklasowe, literatura, sztuka, prasa itd.

Uświadamiać w tym kierunku szerokie warstwy społeczeństwa, przypominać obowiązki względem religii, podnosić dobroczynny jej wpływ na rozwój życia społecznego i narodowego, domagać się od przedstawicieli w ciałach ustawodawczych, by czuwali nad przestrzeganiem zasad katolickich w życiu publicznym — oto wdzięczne i obszerne pole dla pracy pisarzy katolickich.

Prasa codzienna i perjodyczna, książka naukowa, powieść, nowela, poezja, sztuka, teatr, film — wszystkie te dzieła ducha, myśli i serca ludzkiego winny w swoim zakresie apostołować i współdziałać z Kościołem i duchowieństwem w pogłębianiu i rozwoju życia katolickiego w społeczeństwie.

Nie mniej doniosłe zadanie pisarzy katolickich — to obrona Kościoła, oraz naszych tradycji i ideałów religijnych i narodowych przed napaściami i przewrotną działalnością masonerii, wolnomyślicielstwa, radykalizmu i sekciarstwa, które panoszą się i krzewią w Polsce, korzystając z wybujałej wolności. W imię źle zrozumianej wolności sumienia domagają się u nas wrogowie Kościoła coraz natarczywiej ślubów cywilnych i rozwodów, szkoły bezwyznaniowej, laicyzacji naszego ustawodawstwa i rozdziału Kościoła od państwa. W imię fałszywie pojętej wolności słowa, szerzy się u nas najbardziej karygodne oszczerstwa i napaści: w pewnych odłamach prasy na religję katolicką, na Stolicę Świętą i na episkopat, przez palce patrzy się na propagandę literatury pornograficznej i sztuk teatralnych, ośmieszających katolicyzm, papieżstwo i moralność chrześcijańską. Wreszcie w imię wolności stowarzyszeń żądają dziś

legalizacji jaknajbardziej szkodliwych dla kraju sekt i instytucji niezgodnych z moralnością chrześcijańską.

Calemu temu ruchowi, zwalczającemu wiarę katolicką, Kościół, nasze tradycje, pomagają czynniki międzynarodowe, wrogie nie tylko Kościołowi, ale i państwowości polskiej.

Toteż niewątpliwie Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Pisarzy Katolickich, poweźmie jednomyślnie szereg odpowiednich uchwał w tych sprawach. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić bacniejszą uwagę.

1) Nasza publicystyczna i prasowa akcja katolicka nie może w przyszłości iść tą samą drogą, jaką szła dotychczas, t.j. na własną rękę, bezładnie, obojętnie, albo nawet niechętnie ustosunkowując się do zorganizowanego ruchu katolickiego.

2) Co rychlej przeto, a właściwie już na obecnym zjeździe, należy utworzyć trwały i silny zespół organizacyjny pisarzy katolickich, któryby jednoczył, popierał i uzgadniał wszelką szlachetną inicjatywę lub pracę, podjętą na polu piśmiennictwa katolickiego, oraz obmyślał praktyczne i skuteczne środki przeciwdziałania szerzącej się w literaturze i prasie pornografii i walce z ideologią katolicką.

3) Członkowie zrzeczenia pisarzy katolickich winni popierać i zasilać swemi pracami istniejące już organy perjodyczne katolickie, oraz zabiegać o zakładanie nowych, gdy zachodzi tego potrzeba, zwłaszcza zaś o powołanie do życia pisma, poświęconego rzeczywistej krytyce literackiej. Szkodliwym jest bowiem umieszczanie przez pisarzy katolickich, artykułów w wydawnictwach niechętnie, albo nawet wrogo usposobionych względem Kościoła i katolicyzmu, lub propagujących kult ciała i brudną pornografię.

4) Byłoby bardzo wskazane, aby zrzeczenie pisarzy katolickich weszło do zespołu organizacyjnego diecezjalnej i krajowej Akcji Katolickiej, w celu utrzymania ścisłej łączności z hierarchją kościelną.

5) Cała działalność zrzeszonych pisarzy katolickich winna oprzeć się na zasadach wiary“.

Uważnie czytając między wierszami, to co wyżej przytaczamy z przemówienia J. E. Ks. Kard. Kakowskiego, jasnym jest jak na dłoni, że Ks. Kardynał potępia sanację, boć przecież działalność masonerii, bezbożnictwa i wywrotowców odbywa się pod czułą opieką i przy troskliwym poparciu czynników sanacyjnych.

Później zabrał głos imieniem Ks. Prymasa Hłonda ks. prałat Kłós z Poznania. Przypomnił on zdanie Krasieńskiego, który pisał, że, gdy kopuła św. Piotra zachwieje się, do obrony wiary staną tysiące szabel.

Następnie przystąpiono do referatów. K. M. Morawski mówił o „Organizacji pisarzy katolickich“. Prof. Halecki wygłosił odczyt „O zadaniach pisarzy katolickich w obronie zasad katolickich“.

Popołudniu obradowały dwie komisje Zjazdu: organizacyjno-statutowa, oraz obrony zasad katolickich.

Po ukończeniu prac komisji, przystąpiono do dalszych obrad na plenum, przyczem jako pierwszy

przemówił p. Bitner, który zdał sprawę z uchwał komisji organizacyjnej:

Ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich w Warszawie stwierdza, że naczelnym obowiązkiem tego pokolenia polskiego, którego udziałem, dzięki rządzeniu Opatrzności, oraz wysiłkom pokoleń poprzednich i własnym, stało się wskrzeszenie niepodległej Ojczyzny, jest pochód w dalsze dzieje narodu z wiarą i przekonaniem, że — jak państwo polskie powstało jako chrześcijańskie, było ostoją chrześcijaństwa, tak też i w przyszłość swoją iść musi, jako państwo chrześcijańskie.

Zjazd, świadom grozy obecnego przesilenia gospodarczego, klęski, bezrobocia i brzemienia biedy wśród szerokich rzesz kraju naszego, oraz posłuszny wezwaniu ostatniego listu Ojca świętego, postanawia przyczynić się szczerym wysiłkiem polskiego piśmiennictwa i dziennikarstwa do wszelkich działań w celu złagodzenia tego zła.

Ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich zakłada stanowczy protest przeciwko wszelkim zakusom podważania fundamentów rodziny chrześcijańskiej i dlatego też postanawia zwalczać projekt ustawy małżeńskiej, przygotowany przez komisję kodyfikacyjną, który chciałby narzucić obowiązkowe małżeństwa cywilne, rozwody i sądownictwo świeckie dla Sakramentu małżeństwa. Sakramentalność małżeństwa i jego nierozzerwalność jest bezcennym skarbem społeczeństwa polskiego, bo — podwaliną jego zdrowia moralnego. Nieskalana polska rodzina chrześcijańska jest też rękojmią siły narodu i potęgi państwa.

Zjazd stwierdza, że przygotowany przez komisję kodyfikacyjną projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, nie tylko wyłącza duchowieństwo od prowadzenia tych aktów, ale znoszący ujawnienie przynależności religijnej i stwierdzanie dokonania obrzędów religijnych, pomija zapewnione konstytucyjnie uznanie religii i toruje drogę bezwyznaniowości.

Zjazd zwraca uwagę na groźny zalew rozwiąłości w pismach i książkach, teatrach i kinach. Nie-

bezpieczne to zjawisko, wiodące ku rozprzężeniu obyczajów i zepsuciu jest zaczynem rozkładu na ziemiach naszych. Pisarze katolicki, dbali o to, by literatura zachowała całą swoją twórczą swobodę, uważają za swój szczególny i naczelnny obowiązek walkę z posiewem rozstroju, lecz do walki stanąć także musi całe społeczeństwo przez bezwzględny bojkot niemoralnych pism, książek i widowisk, a przez propagandę zdrowej i silnej literatury pięknej, odpowiadającej godności państwa polskiego.

Zjazd pisarzy katolickich wzywa:

a) wszystkie pisma, aby ściśle przestrzegały kierunku katolickiego zarówno w doborze artykułów, jak i w zamieszczaniu ogłoszeń, a w szczególności, aby unikały niezdrowej sensacji,

b) wszystkich pisarzy, stojących na gruncie etyki chrześcijańskiej, do niezamieszczania swych artykułów w pismach o tendencjach rozkładowych i antychrześcijańskich,

c) całe społeczeństwo katolickie — do czynnego poparcia prasy katolickiej przez jej czytanie i rozpowszechnianie".

Uchwały powyższe, żeby były pełne należytego wyrazu, winny być uzupełnione w ten sposób, aby Zjazd wykazał, że się orientuje skąd bierze początek zło, jakiemu zjednoczona prasa katolicka ma się przeciwstawić. A tem złem jest **żydostwo!**

Kiedy jak kiedy, ale dziś właśnie Zjazd winien był ten moment podkreślić. Wstydlivości czy ostrożności, jaką się znać kierowano, nie rozumiemy.

Prasa i pisarze katolicki, jeśli mają swoje zadanie sumiennie ku chwale Boga i Ojczyzny spełniać, muszą zająć zdecydowane, jasne stanowisko w kwestji żydowskiej. I ten Zjazd właśnie był najlepszą ku temu okazją. I jeszcze jedno, prasa katolicka musi się wyrzec pieniędzy pobieranych za ogłoszenia żydowskie. A niestety lwia część prasy katolickiej te ogłoszenia umieszcza...

Możemy służyć dowodami!

K. G.

## ZAGADNIENIA OGÓLNE

### Trzeba odróżniać

W procesie brzeskim trzeba odróżnić i oddzielnie traktować dwie rzeczy.

Nikczemny system, podłe metody, jakimi kieruje się sanacja w zwalczaniu swoich przeciwników, lekceważenie najelementarniejszych nakazów prawa, moralności i uczciwości. W zwierciadle procesu brzeskiego ujrzeliśmy całą ohydę obozu, który się podszyl pod ładnie brzmiącą firmę „sanacji moralnej“.

Ale jest druga strona medalu. Proces brzeski bynajmniej nie upoważnia nas, abyśmy zapomnieli, że Liberman jest żydem, nie wolno zapominać, że te różne Mastki i im podobni byli bardzo bliscy targnięcia się na Majestat Rzeczypospolitej w samym Krakowie, gdzie rzeź ułanów zrobiono, że oni a nie kto inny stanęli przeciwko Rzeczypospolitej w maju 1926 r.

Proces brzeski nie może zagłuszyć tej prawdy, że gniew socjalów z sanacją nie jest bynajmniej za-

sadniczym. Przecież to oni śpiewają „Na barykady ludu roboczy“ i z pewnością razem z sanacją na one „barykady“ pójda, byle tylko mieli gwarancję, że program Marksów, Leninów i Trockich będzie zrealizowany w całej rozciągłości.

Przedmiotem sporu są tylko drobiazgi: sanacja realizuje program wolniutko, a socjały chcieliby przeprowadzić go szybko. No i sanacja nie chce się dzielić korytem, a socjały mają duże apetyty.

Ot i cała rzecz.

Przecież był już taki moment, że socjaliki w Sejmie robili „opcycję“, a p. Daszyński z sanacją wchodził w konszachty.

Stanowisko Polaka w tej sprawie może być jedno:

• To torba, a to wór,

To złodziej — a to zbój — oczywiście jest to tylko niewina przenośnia.

Cz. Sław.

## Monarchiczne szydło z sanacyjnego worka

P. Kowalski się uparł, żeby kwestję monarchji traktować... poważnie. Pono „studja” nad monarchją należy odbywać przez wczytywanie się w pismo wychodzące p. t. „Pro - Patria”.

P. Imierz trafnie skorygował moje uprzednie wypowiedzenie się w sprawie monarchji, podkreślając, że sanacyjni masoni mają największy interes w zrealizowaniu planów monarchicznych. Doprawdy, jaki ten p. Imierz jasnowidz... Oto w dniu 14 ub. m. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu odczytali się „polscy monarchiści”:

Ks. Radziwiłł oświadczył:

— Wprowadzenie monarchji w Polsce, zależy od okoliczności, często niezależnych nawet od naszej woli.

Dalej sławetny i słynny już w Polsce p. Mackiewicz, zwolennik „oktrojowania” Konstytucji, również wypowiedział się za monarchją.

„ABC” zaś pisze, co następuje:

W związku z tem zwróciliśmy się do jednego z członków konserwatywnej grupy B.B. z zapytaniem, jak należy rozumieć

owe „okoliczności niezależne od naszej woli”, o których wspominał pos. Radziwiłł. Otrzymałszy odpowiedź:

— Okoliczności te mogą być dwojakiego rodzaju. Wprowadzenie monarchji może się stać konsekwencją naturalnego procesu naprawy naszego ustroju — i wówczas byłaby to kwestja kilku lat. Ale jest i druga możliwość — że wprowadzenie monarchji stanie się nakazem chwili, będzie podyktowane racją stanu. To może się zdarzyć nagle i nawet w bardzo krótkim czasie.

W każdym razie chciałbym podkreślić to, co mówił ks. Radziwiłł, że w Polsce jest znacznie więcej monarchistów, niż się ogólnie przypuszcza — kończy nasz rozmówca.

No i cóż Sz. P. Autorze, mamy razem z panem popierać monarchję — sanacyjną?

Widzi pan jakie to „Ogniwo” przewidujące, ledwie parę tygodni minęło od ogłoszenia wypracowania pańskiego na temat monarchji i następnie zastrzeżeń p. Imierza i moich — i już szydło z worka sanacyjnego wylazi.

Wołam więc — precz z monarchją sanacyjną!!!  
Precz z „centralnymi” kandydatami na tron polski.

Cz. Orlewicz.

## U źródeł niemocy

Zamieszczamy artykuł p. Orskiego, aczkolwiek nie ze wszystkim się z Nim zgadzamy. Sądzymy jednak, że głos p. O. nie pozostanie bez skutku, jego ostre i cięte, a w pewnej mierze słuszne słowa spotkają się zapewne z odzewem.

Red.

Jeżeli w dobie obecnej rozlega się dużo głosów „naprawiaczy” czy też „odrodzicieli” ojczyzny — to bardzo mało głosów można słyszeć, któreby stwierdzały istotne przyczyny naszych niedomagań społecznych; co zaś się tyczy środków zaradczych — to te ostatnie projektują bardzo nieliczne jednostki.

Istny potop czczej i jałowej frazeologii, z jednej strony zachwalającej i szerzącej kult „państwa”, darzącej je wprost boskimi atrybucjami, z drugiej zaś — propagującej w nader mglisty i abstrakcyjny sposób, w niezrozumiałej bliżej formie, szereg ogólników mających rzekomo służyć wierze i ojczyźnie — nasuwa mimowoli podejrzenie, czy nie działa tu jakaś złośliwa psychoza nagminna.

Hasła, apele i odezwy skierowane są zwykle do uczuć, ale nigdy do rozumu.

W wyniku tego przeciętny obywatel nie wie od czego daną aluzję zacząć, jak jej zapewnić celowość i co wogóle robić.

Autorowi niniejszego zdarzyło się być świadkiem takiego faktu: na pewnym zebraniu społecznym oklaskiwano pewną odezwę; kiedy autor niniejszego zwrócił się do sąsiada klaszczącego entuzjastycznie i spytał go, co by znaczyły pewne punkty odezwy, sąsiad ów naiwnie przyznał, że również tego nie rozumiał.

Konstatujemy fakt: „inteligent” oklaskiwał to, czego w gruncie rzeczy nie rozumiał, dając się powodować stadowemu instynktowi.

Inny fakt: na pewnym zebraniu jedni i ci sami słuchacze oklaskiwali mówców występujących ze sprzecznymi tezami.

Stąd wniosek: oklaskiwano tych mówców najzupełniej bezmyślnie.

Oraz inny wniosek ogólny: jako przodująca warstwa narodu inteligencja polska jest bez żadnej wartości intelektualnej, jest zerem.

Jeżeli przejrzeć pisma dla naszego ziemiaństwa przeznaczone — to charakterystyczną ich cechą jest zrzedząco-skarżący ton, ale brak wszelkiej myśli o badaniu istotnych przyczyn jego ciężkiego położenia — oraz brak jakiegokolwiek projektu, środka zaradczego.

Powyższe stwarza brak prawdziwej orientacji, co jest źródłem niemocy społecznej.

Drugim źródłem tej niemocy jest nieuctwo. Przeciętny inteligent nasz nie ma żadnych poważniejszych zainteresowań się; niczego nie studjuje, żadnego zagadnienia nie zgłębi; w materji historii, filozofji, socjologii i teologii jest tępy, ciemny barbarzyńca; ale zato doskonale zwykle jest poinformowany o wszelkich głupstwach (gwiazdy kinematograficzne, baletowe, wiadomości z bruku itp.); intelektualnie inteligent nasz nie wiele się różni od czarnych barbarzyńców z okolic Tanganiki czy Nyassy lub żółtych z pod Uielinu czy Mukhdenu.

Ogół starszy inteligencji polskiej zasilany jest przez maturzystów, to jest młodych kretynów i tępaków z reguły piszących po polsku nieortograficznie, uważających Jacka Londona za polskiego pisarza, mniemających, że Kościuszko walczył pod Raszynem, a za doniosłą datę w dziejach ludzkości m. in. uważających dzień urodzin... własnych.

Nie jest to żaden „kawał”, ale smutny fakt autentyczny, podawany niedawno i komentowany przez

prasę codzienną. Zato te oślaki wiedziały doskonale o wszelkich rekordach sportowych i ich bohaterach!

A tacy ludzie zostają ojcami rodzin, biorą udział w życiu społecznym i politycznym.

Wielką winę ponosi tu prasa polska, której jest za dużo, i która nie odzwierciadla właściwego głosu ogółu. Czytelników swych nie kształci, jest zazwyczaj bezwartościową makulaturą. Wyjątki tu są bardzo nieliczne.

Zresztą nic w tem dziwnego niema: pisma i gazety redagują ludzie — dzieci swego społeczeństwa; jeśli zespół redakcyjny składa się z nieuków, to nic mądrego ani wartościowego nie spłodzi, choćby niewiadomo jak szczerze był przekonany o swej rzekomej mądrości.

Takich panów do porządku doprowadziłby strajk czytelników, który zmusiłby pismo do zmiany kierunku, albo do zaprzestania ukazywania się.

Do tego jednak trzeba reakcji ze strony czytelników, którzy muszą wiedzieć czego chcą. Zwykle zaś zjawiskiem u nas jest fakt, że ludzie wiedzą, czego nie chcą, ale nie wiedzą czego chcą. Wynikiem zaś tego jest brak pozytywnej myśli, brak konkretnej czyli wyraźnej formy i, co za tem idzie, brak czynu, bo sprzężną czynu jest myśl.

Czyn nie poprzedzony poważną pracą myślową przeważnie, a nawet z reguły jest pozbawiony celowości, to znaczy chyba celu, a nierzadko daje wyniki, których czyn zamierzający właśnie chcą uniknąć.

Poprawa stosunków w Polsce „jakoś”, sama przez się, nigdy nie nastąpi — bo tej powinni dokonać sami Polacy; nikt za nich tego nie zrobi i co do tego nie należy żywić żadnych złudzeń.

Zmiermy się sami, a zmieni się nasze położenie. Zacząć powinna inteligencja polska — i to od pracy nad sobą; tutaj trzeba woli, której brak jest trzecim źródłem niemocy.

Powinna inteligencja uczyć się; naprzykład: badając jakieś zagadnienie, trzeba je przestudjować, zapoznać się z obcą literaturą o niem i dopiero wtedy, zgromadziwszy wnioski — zastanowić się nad tem, co czynić.

Oczywiście, wymaga to i czasu i trudu — ale to trudno, niema innej rady. Stan nasz intelektualny i bezwład duchowy może trwać do czasu, dopóki nas nie podbije naród bardziej kulturalny; bo taki zwykle bywa los barbarzyńcy sąsiadującego z narodami kulturalnie wyższymi.

Powolywanie się na naszą przeszłość i ex-wielkość, oraz gołosłowne zaprzeczanie możliwości zniknięcia Polaków z powierzchni ziemi, nic nie pomoże, bo zarówno materialne, jak duchowe skarby nagromadzone przez pokolenia poprzednie — mogą ulec zatraceniu, będąc roztrwonione przez pokolenia teraźniejsze.

Bierne poleganie na tem, że kto inny coś za nas zrobi będzie miało tylko ten wynik, że sprawy narodu będą kierowane przez ludzi mających tylko swoje korzyści na widoku.

M. Orski.

## ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

### Refleksje o szkolnictwie pow. i wychowaniu<sup>1)</sup>

„Takie rzeczypospolite będą,  
jakie ich młodzieży chowanie”.

X. St. Staszic.

Zagony, zagony, zagony... pusto... Na szerokich polach pobudowano się „tymczasem”, choć prędko „na zawsze”, wycięto stare okazy drzew po rozparcelowanym jakimś dworze. Przy głównej drodze stanął okazalszy nieco budynek — to szkoła powszechna, to nowa placówka, to nowy punkt cywilizacji i kultury, to fundament pod gmach Sejmu i Senatu. Stąd z tej szkoły wiejskiej wyjdą siły twórcze lub destrukcyjne. Tymczasem jakież pomieszanie pojęć i postępowania! Wielokroć dzienniki notowały ekscesy kierowników szkół pow. i granitowe milczenie tych, którzy powinni je ukrócić. Ale przecież sanatorzy wielcy zależni są nieraz od pochylenia masonskiej batuty, a ci mniejsi? Czy owczym pędem naśladują, czy też bezmyślnie chcą „gmach” budować, odrzuciwszy cement łączący religję z człowiekiem?

Sanhedrym polecił krzyzczeć: „Ukrzyżuj Go!” — walka z kościołem katolickim...

Czy podobni kierownicy należą do socjalistów? Z socjalistami można dyskutować w sprawach ekonomicznych, można zgodzić się na walkę z kapitalizmem i wyzyskiem<sup>2)</sup>, lecz nigdy nie wolno mu rozniecać walki z duszą człowieka.

W Brazylii przy nadmiarze urodzaju kawy i pomarańcz topiono to, by podnieść ceny. W Stanach Zjedn. tak samo robią z pszenicą. To ohydne! O tym jednak cicho, ledwie takie wzmianki są, jako świeże nowiny dla dzienników.

Pytajmy teraz bez lęku: czy uczyniliby podobnie ludzie ducha chrześcijańskiego — tego ducha, który owiewa całą Ewangelię?

A kultura religijna ma swoje prawo. Niesumiennością jest mówić komuś: wybieraj albo ideał narodowy, albo chrześcijański. Ideał chrześcijański nie każe zabijać cywilizacji narodowej.

I oto mamy przykład ze szkół w Małopolsce (Galicja), która bodaj najwięcej szkód zrzuciła, bo wdzierała się w duszę młodzieży swoją pozorną polskością, nie wydała też ani jednego człowieka nietylko prawdziwie twórczego, ale nawet prawdziwie miłującego cały kraj. W rezultacie takie traktowanie sprawy narodowej pcha do stosunków rosyjskich, gdzie obcy żywioł — nie swojski, bo żydostwo międzynarodowe niszczy podstawowe elementy ludu — religję i moralność, a robi się to na rachunek ludu, który psychicznie na takie samobójstwo nie mógłby się zdobyć.

Zrozumiałem tedy się staję, że wychowanie ma na celu nie tylko nadziewanie przepisami wiedzy,

ile wyrobienie w człowieku tęgich umysłów z tego, co ma od natury: łaknienie prawdy, dobra i piękna. Tu podstawą jest kultura religijna w szerokim znaczeniu<sup>3)</sup>.

Dla narodu<sup>4)</sup> może być zgoła obojętnym, czy kończący szkołę przeszli mniej lub więcej paragrafów urzędowej wiedzy. Dla niego najbardziej ważnym jest czy wchodzi w życie z poczuciem swego obywatelskiego powołania, z umiejętnością pracy,

Jedno z pism warszawskich dla młodzieży, zapraszając do prenumeraty, mówi: po za nauczycielstwem jedynie Wiel. Księża walczą ze zgnilizną duchową i materializmem jak starszych, tak i młodzieży.

A w tej samej Warszawie co się dzieje?! Patrzymy na oświatę pozaszkolną, tak potrzebną w Polsce. Od 15 lat dział ten był kierowany przez czerwonych radykałów. Walka trwa. Przedewszystkiem przeprowadzają redukcję budżetu, aby dotknąć głównie dzialnice chrześcijańskie. Zlikwidowane zostały szkoły tam, gdzieby należało oświatę rozwijać — na przedmieściach, a wznosi się budynki w dzielnicach żydowskich. A już bardzo rzadkiem zjawiskiem jest wykład religijny, acz w Konstytucji zawarowano, że religia w szkołach obowiązuje do lat 18-tu.

Świeżo czytamy o sprawie w Zelechowie, o postąpieniu inspektora szkolnego w Garwolinie i o milczeniu M. W. R. i O. P.; o tym „pomyłonym” (że użyję dlań odpowiedniego określenia) nauczycielu z Łomży.

I powstaje dręczące dla Polaka pytanie: dokąd idziemy, dokąd oni prowadzą, kto i kim jest ich hetman?

Inspektorów szkolnych mieliśmy w 1928 r. — 262, nauczycieli szkół powszechnych 61,200. To cała armia! niby oficerowie rozmaitych stopni, co więc mają do zwycięstwa pełnej idei państwowości polskiej!

Jak z mora zjawia się inne pytanie — czy niema zdrajców, czy niema przekupionych w ten, lub inny sposób, czy niema niewolników, idących za haniebnym rozkazem: zdeprawować, zdeptać jedność! Niech padnie ta... ta odwieczna chrześcijańska Polska!

Otóż początek kształcenia rozpoczyna ta szkoła we wsi, stanowiąca coś 70% mieszkańców kraju. Jeśli kierunek pójdzie po linii Mędrców Syonu, trójkątu, albo nieprzyjaciół naszych, to dziecko począwszy od poniechania wspaniałego, rzymskiego „salutem dico” — „Niech będzie pochwalony...”, co było naszą siłą i spójnią, nie ukłoni się swemu własnemu prefektowi. Matki skarżą się, iż dzieci nie chcą kłękać do pacierza... Stąd sączy się w duszyczce jad niedowierzania: „proboszcz ino gada, a sam jak!” — Samo nie odczuwa, jak staje się ponurem. Znać choć trochę psychologię?

W III oddz. kierownik szkoły napisał ankietę: który przedmiot najlepiej lubisz i dlaczego? Ogólnie odpowiadano: przyrodę.

— Dlaczego?

— Bo pani (nauczycielka) tak ładnie opowiada o kwiatach jak rosną i jakie mają kolory.

— A religia?

— Nie, bo proboszcz ciągle mówi, a to nie ładnie, a tak, to niegrzecznie... a ja mam to wszystko pamiętać? Proszę pana, to już ja sam nic nie mam prawa robić?

W tej szkole była jedna osoba („siła”) niewłaściwa... tylko jedna<sup>5)</sup>.

Pięknie Rzymowi odpowiedział Watykan: Dobre szkoły są owocem nie tyle dobrych urzędów, ile dobrych nauczycieli.

W ostatnich dniach kulturkampfu, w pewnym humorystycznym piśmie niemieckim był taki obrazek: przed katedrą kolońską stoi Bismarck, wpatrując się w krzyż na wieży. Z tyłu w kusym fraczku, wąskich spodenkach, w cylindrze, z pod którego niedyskretnie różki wyglądają, stoi djabeł, oparł rękę na ramieniu Bismarka i mówi doń: próżno patrzysz. Ja już 19 wieków myślę jak to zdjąć, a nie mogę.

Ks. K. Gwr.

Koszuty.

<sup>1)</sup> Refleksje te nadsyła nam pewien sędziwy Kapłan. Są to niejako rzuty myślowe, nad którymi każdy Polak-Katolik powinien się poważnie zastanowić. *Red.*

<sup>2)</sup> Wybacz Sz. Autor — ale my wolimy z socjalami, parobkami żydowskimi — wcale nie dyskutować. *Red.*

<sup>3)</sup> Z. Wasilewski — Dyskusje.

<sup>4)</sup> Przegl. Wszecz. 1922.

<sup>5)</sup> Autentyczne.

## Dwa fakty

Katowicka „Polonja” donosi, że inspektor szkolny okr. krakowskiego wydał następujące zarządzenie:

- 1) usunięcie ze szkół chrześcijańskiego pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”,
- 2) usunięcie ze sal szkolnych wszystkich obrazów i wizerunków Świętych Pańskich, oraz
- 3) wprowadza zakaz pozostawiania na ścianach sal szkolnych, choćby tylko na krótki przeciąg czasu, obrazów używanych do pogładowej nauki religijnej.

Ale zarządzenie pana inspektora ominęło inne obrazy i portrety, nie używane zresztą do nauki, a w szkołach zawieszane.

Obecnie kurator okr. szkolnego krak., dr. Nowicki i inspektor dr. Cichocki wizytują szkoły i kontrolują, czy zarządzenia zostały wykonane.

A w Inowrocławiu znów, jak donosi Gaz. Warsz. w dniu Trzech Króli obchodzono 13-ą rocznicę wyswobodzenia Kujaw z pod zaboru pruskiego. No i, wedle Gaz. Warsz. władze polskie w Inowrocławiu zarządziły konfiskatę odezwołowości i wydały zakaz, uniemożliwiający społeczeństwu obchodzenie uroczystej rocznicy wyzwolenia ziem kujawskiej z pod niemieckiej przemocy. Postępowanie starosty jest, mówiąc delikatnie, conajmniej dziwne.

I to się dzieje w Polsce Niepodległej.

Komentarze? Nie będziemy ich snuli, bo i tak nie doszłyby do Czytelników.

ŻYDOSTWO

## Jak my budujemy Ojczyznę

Obrazek z Kresów Wschodnich

(W związku z ankietą: „Kwestja żydowska w Polsce“)

(Ciąg dalszy)

**Zdziczenie moralne**„Gdy upadnie moralność,  
wtedy runie wiara“.

Dogmat socjalizmu.

Wiadomo, że kiedy upadnie moralność, wtedy upadnie i społeczeństwo. Do tego właśnie dąży wróg ludzkości, niosąc zniszczenie przez szerzenie rozpusty we wszelkich przejawach życia: czy to w literaturze, czy w obrazach, czy w śpiewie, — byle zbrukać czystość duszy człowieka.

Wypróbowany środek zgorzenia stanowią: brudna literatura, pornograja, kult nagości..

Poczucie samoobrony zdrowomyślącego narodu polega na zastosowaniu środków, zabezpieczających młodzież od tej zgnilizny moralnej.

Aby zaś wroga zwalczyć trzeba znać jego plany i potrzeba, aby opiekunowie młodzieży także o tem wiedzieli.

Jaskrawy i przejmujący zgrozą obraz gorszenia dzieci przez nieświadomość miał miejsce w Grodnie na letnisku, a mianowicie:

Lato 1931 r. Letnisko „Dzikowo“, w okolicy Grodna, nad Niemnem. Miejscowość urocza, leśna. Na te letniska były skierowane dzieci z m. Grodna oraz dzieci przybyłe ze Śląska. Rodzice tych pierwszych przychodzą odwiedzać dzieci.

Życie na letnisku idzie swoim trybem: przechadzki, zabawy, śpiewy... Śpiew wesoly, rażny,

echo brzmi po borze... Śmiechy i powtarzanie zwrotek... w tem, dolatują takie słowa pieśni:

*Siedzi Święty Piotr przy bramie, o rety!**Czyta se komunikaty z gazety...**Święty Piotr u niebios bramy —**Założył tam kram nie mały**I sprzedawał wszelkie trunki**Za najmniejsze podarunki!**A gdy zmorzył sen Piotrusia —**Z Aniołkami... Husia-siu-sia!!...**(Leguny)*

Co na to kierownicy letniska? Czy sumienie w porządku? Co każdy poczciwy Polak powie na to? Bracia Polacy! Kto nas wyciągnie z bagna demoralizacji i da nam lepszą przyszłość, jeżeli my sami będziemy ogłupiać swoje dzieci?? Kto nam rozumu pożyczycy??

Pamiętajmy, że wróg nie drzemie i na naszą szyję kręci powróż!...

**Dziwactwa Grodzieńskie**

Żle tam, gdzie szewc pierogi piecze,  
A piekarz igłą wlecze...

Kryłow.

Błędy pochodzą albo z nieświadomości, albo z lekceważenia i — ośmieszają całe społeczeństwo. Błąd nedorzeczny oznacza głupotę albo złą wolę.



Stara baszta strażnicza w Kazimierzu Dolnym, zbudowana samotnie na wierzchołku wysokiego wzgórza. Z wieży tej można widzieć dużą przestrzeń ziemi i Wisłę. Kawalki starych murów po obu stronach obrazka to resztki bramy, którą wyjeżdżano z maku. Pośrodku zarośli bieleje droga, a na lewo za drzewem można dostrzedz Wisłę.



Tu podamy kilka faktów, które człowieka zdrowo myślącego wprawiają w podziw, — niech każdy sam osądzi.

Nazwa „Grodno“ wzięta od wyrazu „gród“, t. j. miasto, co w ludowej gwarze dawnych wieśniaków wymawiało się — „Horodno“.

I. Obecnie, zwolennicy obczyzny nazwali jedną ulicę: „Horodniczańską“, zamiast polskiego brzmienia — „Grodniczańską“.

II. Drugie dziwactwo: Nadawanie kilku nazw jednej ulicy:

1. Grodniczańska: tułów i nogi noszą nazwę — „Horodniczańska“, a głowa tej ulicy otrzymała imię: „Jezuicka“.

2. Sobieskiego: tułów nosi imię: ulica „Sobieskiego“, a głowa tejże ulicy zowie się: „Artyleryjska“.

3. Legionowa: głowa nosi nazwę: „Legionowa“, a ogon tejże ulicy zowie się — „Ślimak“.

4. Ul. Rydza-Śmigłego, głowa zowie się: ulica Rydza-Śmigłego“, środek — Garncarska, ogon — Podwalna.

III. Ulicę, gdzie zamieszkują sami żydzi, gdzie zbierają się robotnicy, tragarze, dorożkarze i wszelkie męty, nazwano: „Plebańska“... celem szkalowa-

nia Katolickiego duchowieństwa i wydrwiwania księży przez motłoch.

IV. Czwarte dziwactwo: nazywanie ulic żydowskimi imionami. Grodno ma żydowskie ulice: Perca, Najdusa, Nochima, Lewusza i Makabi (przystañ).

Co zmusiło do mianowania ulic żydowskimi imionami?

Jaki poziom umysłu dyktował te dziwactwa?

Co o nas pomyślą ludzie?

(d. c. n.)

## Wierzmy głęboko...

Sanacyjny dziennik krakowski „Czas“ pisze:

— „Jedną z najważniejszych podstaw porządku prawnego w państwie jest wiara w to, że niezawisłość sądów i sumienie sędziego stoją nad wszelkimi innymi względami i oceniają sprawę tylko z punktu widzenia ustawy i sprawiedliwości“.

My też tak a nie inaczej rozumiemy „votum seperatum“ zgłoszone przez sędziego Leszczyńskiego...

Jeno nas dziwi, że już tak prędko po owym „wotowaniu“ ma jakoby się udać na urlop, a następnie wyjść z sądownictwa i podać się do dymisji.

## Żydostwo i sanacja

Na uwagę zasługuje sprawozdanie z sytuacji ludności żydowskiej w Polsce, odczytane na 25-ej plenarnej sesji Komitetu żydowsko-amerykańskiego w doniesieniu żyd. Ag. Tel. z Nowego Yorku, w którym powiedziano:

„Odkąd u steru władzy Państwa stoi obecny rząd, nie zachodziła kwestja w dziedzinie bezpieczeństwa życia i zdrowia. Sporadyczne wypadki gwałtownych wystąpień przeciwko żydom były przez władze szybko i skutecznie tłumione, wobec złoczyńców postępowano surowo“.

Szczęśliwi ci żydzi, bo my nie możemy tego powiedzieć wobec nazwisk Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego, Zagórskiego, ba, nawet mordercy Hołówki jeszcze są niewykryci. Ale czytamy dalej:

Zdaniem władz rządowych, ekscesy antysemityczne są skutkiem machinacji narodowo-demokratów, szowinistycznej partji kraju, która jest wrogo usposobiona wobec rządu, a reprezentacja której w Sejmie liczy 64 posłów na ogólną liczbę 444. Studenci okazali się skutecznym środkiem propagandy ze względu na swój młodzieńczy zapał, oraz ze względu na to, że uważa się ich za ulubieńców społeczeństwa.

Jak się też zdaje, niezupełnie ogół zdaje sobie sprawę z faktu, że większość młodzieży uniwersyteckiej rekrutuje się z ludności miejskiej, wobec czego jest zupełnie naturalne, że ludność miejska ma być silniej niż wiejska reprezentowana na wyższych uczelniach przez swych synów. Żydzi zaś stanowią bardzo poważny odsetek ludności miejskiej i dokładne dane statystyczne niechybnie wykazałyby, że w porównaniu z żydowską ludnością miejską liczba aka-

demików żydów nie jest proporcjonalnie wygórowana“.

Bawiący w Warszawie, p. M. Waldman przedstawił oświadczenie o skargach ludności żydowskiej, poparty odpowiednim materiałem, w następujących punktach:

1) Polityka etatystyczna, czyli monopoli państwowych, która pozbawia tysiące żydów ich źródeł zarobkowania,

## Dzielny major w Częstochowie

Czytamy w „Nowem Życiu“:

Dnia 29 grudnia r. ub. znana sanacyjna „Federacja“ urządziła w Częstochowie odczyt o antykatolickim projekcie prawa małżeńskiego. Z tym odczytem wystąpił nauczyciel Jędrusik. W czasie odczytu posypały się protesty i powstał zamęt. Wtenczas wystąpił p. major Jarząbkiewicz, prosząc zebranych, aby się uspokoił i nie robili zamętu. Po uspokojeniu się zebranych, oświadczył: „Nie przemawiam tu jako wojskowy, lecz jako katolik. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej Kościół potępia i jako katolik ja także potępiam i wzywam wszystkich prawowitych katolików do opuszczenia sali“. Wtedy wielu opuściło salę. Na ulicy przystąpił do p. majora Jarząbkiewicza żandarm ze zleceniem, aby się natychmiast zgłosił w komendzie garnizonu u oficera inspekcyjnego. Major Jarząbkiewicz dał mu należyłą odpowiedź, jakiej wymagała godność oficerska. Lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czy w Polsce doszliśmy już do tego, że za publiczne wyrażenie swych katolickich przekonań można być aresztowanym?

2) polityka podatkowa, niezwykle ciężąca na ludności miejskiej, wśród której żydzi stanowią nieproporcjonalnie poważny odsetek,

3) stosowanie dyskryminacyjnej praktyki w dziedzinie wymierzania i ściągania podatków,

4) stosowanie dyskryminacyjnej praktyki przy udzielaniu zezwoleń na uruchamianie przedsiębiorstw,

5) nieodpowiednie i nieproporcjonalne udzielanie ułatwień kredytowych żydowskim instytucjom spółdzielczym,

6) faktyczne wykluczenie żydów ze służby państwowej i samorządowej,

7) nieodpowiednie i niesłuszne zaopatrywanie żydowskich instytucji oświatowych i dobroczynnych,

8) ustawodawstwo w dziedzinie rzemiosł, które poważnie uszczupliło możliwości żydów w tej dziedzinie,

9) ingerowanie Rządu w wewnętrzne sprawy gmin żydowskich, skutkiem czego władza w gminach przekazana została małej grupie ortodoksyjnej Agudas Izrael przy wykluczeniu innych ugrupowań żydowskich,

10) kontynuowanie stosowania ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym, zniewalającej kupiectwo żydowskie do 5-dniowego tygodnia pracy w swych przedsiębiorstwach".

Taka to święta zgoda, idylla, rozmówki i targi, sielanka, szacherki, panują między dwoma wrogami Polski — sanacją i żydostwem.

## Nowa organizacja zaw. chrześcijańska

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywa społeczeństwo polskie, dotknął bardzo boleśnie i muzyków chrześcijan. Muzycy chrześcijanie zostali zepchnięci z placówek w kawiarniach, w restauracjach i t. p. przez żydów, którzy dotychczas byli zatrudnieni przeważnie na placówkach niewidocznych, t. j. w kinach i teatrzykach. Postanowili oto popierać tylko siebie i do zespołów nie przyjmować chrześcijan, czyli bojkotować. Zdarzało się, że właściciel lokalu, powierzając żydowi zorganizowanie zespołu zastrzegł sobie, ażeby w zespole nie byli sami żydzi, a przynajmniej połowa chrześcijan. Taki żyd-muzyk nie dotrzymywał warunków umowy co spowodowało zerwanie takiej umowy. Wolał stracić placówkę, aniżeli pracować z chrześcijaninami. Takie jawne bojkotowanie muzyków chrześcijan, zaostrzało z każdym dniem stosunki i po długich i ciągłych waśniach, nareszcie powstała organizacja czysto chrześcijańska w celu samoobrony muzyków chrześcijan: Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan w Warszawie, ul. Żórawia № 2, I p. front, tel. 9-13-14. Biuro czynne od godz. 13 do 15 i od 17 do 19-ej wiecz codziennie prócz niedziel i świąt. Jeszcze jeden dowód budzą-

cej się świadomości narodowej wśród muzyków chrześcijan, a do społeczeństwa polskiego nowa organizacja odnosi się z apelem popierania tej nowej placówki, walczącej o polskość naszego kraju.

### Przyjaciele sanacji plajtują

Założona jeszcze przed wojną światową gmina marjawicka w Wilnie znajduje się obecnie w stadium likwidacji. Wpływy marjawitów zupełnie zmały, tak, iż zaszła potrzeba zamknięcia kosztownej kaplicy i ściągnięcia zpowrotem do Płocka „braciszków“.

### Żydy, nie prowokujcie!

Zjazd rabinów, o którym wspominaliśmy w poprzednim nr-ze naszego pisma, uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zjazd wypowiada się ostro przeciwko ustawie o przymusowym odpoczynku niedzielnym, będącym zamachem (!) na religię żydowską i na podstawy życia gospodarczego żydów... Rząd nie zadość uczynił dotychczas słusznemu postulatowi ludności żydowskiej, domagającej się zniesienia ustawy, która jest w sprzeczności z Konstytucją (!), gwarantującą wolność religijną i wzywa do nowelizacji przepisów“ i t. d.

Żydy, już wy lepiej nas nie prowokujcie, bo to się może źle skończyć.

Więc otworenie sklepów w niedzielę, gwałce nie naszych świąt, nie będzie gwałceniem Konstytucji, która powiada, że religja katolicka jest w Polsce panującą? Więc to nam, prawym gospodarzom tej ziemi, Konstytucja nie przyznaje wolności religijnej, je-no wam przybędom?

Żydy, zamilczcie, żydy, nie przeciągajcie struny, bo przysłowiowa polska cierpliwość, bierność i leni-stwo — może się skończyć.



Uniwersytet Jana Kazimierza

## ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

## Czy bankructwo kapitalizmu?

## Co to jest kapitalizm?

Utarło się pojęcie, że człowiek posiadający pewną ilość gotówki obiegowej, żyjący z zysku, jaki mu ta gotówka przynosi, jest kapitalistą. Z tego wynikałoby, że kapitalizm jest to prąd dążący do zgromadzenia wielkich ilości gotówki, któraby dawała mu zysk.

Zagadnienie kapitalizmu sprowadza się więc do pieniądza, względnie do zysku. W rzeczywistości jest to cokolwiek uogólnione. Pieniądz, który zysku nie daje, nie jest kapitałem, a zysk można osiągnąć nie mając pieniędzy, np. pracą. Stąd więc kapitałem musimy nazwać wszelkie wartości materialne przynoszące zysk. Dom czynszowy będzie kapitałem, natomiast pałac, zamieszkały wyłącznie przez właściciela kapitałem już nie będzie. Mało tego. Kapitałem nie będzie nawet wielka liczba pieniędzy schowana do szuflady, czy do kasy ogniotrwałej, będzie to tylko pieniądz.

To rozróżnienie będzie konieczne do lepszego zrozumienia naszej tezy.

Dążenie do zdobycia środków obrotowych — pieniądza popycha nas często do starania o pewną i dobrą lokatę, lokatę, któraby nie tylko zagwarantowała w całej pełni niezniszczalność posiadanego przez nas pieniądza, ale któraby przynosiła nam zyski. Taką lokatą pieniądza będzie bank. Ktoś drugi innej chwyta się drogi, ma pieniądze i chce te pieniądze umieścić w jakimś przedsiębiorstwie; ma dwie drogi do wyboru, albo założyć sobie fabrykę, czy warsztat, albo też kupić akcje pewnego przedsiębiorstwa. Z tych dwu dróg wybiera sobie tę, która daje mu widok większych zysków. Założenie warsztatu pracy jest uzależnione również od stosunków panujących na rynku. Warsztat pracy jest niewielki, bo jeden człowiek nie posiada tyle pieniędzy, by założyć wielką fabrykę, a tymczasem grupa akcjonariuszy zbiera olbrzymie sumy, sprowadza sobie drogie maszyny, produkujące znacznie taniej. Rezultat: mały warsztat produkujący np. buty, może je sprzedać powiedzmy za 35 zł. para, wielka fabryka akcyjna rzuca na rynek te same buty, z tego samego materiału za 30 zł. Jest rzeczą zrozumiałą, że konsument kupi buty tańsze. Mały warsztat pracy istnieć w tych warunkach nie może.

I jeszcze jedno. Mały przedsiębiorca ma duże trudności w uzyskaniu kredytu, gdy tymczasem wielkie przedsiębiorstwo akcyjne bez wielkiego trudu uzyskuje kredyt w banku. Mając ten kredyt wielka fabryka kupuje olbrzymie zapasy materiałów po cenie niższej, od małego przedsiębiorcy i ma znacznie większe zyski, choć sprzedaje taniej. Jest tylko jedno ciekawe, że mały warsztat pracy zatrudnia powiedzmy 20 osób, gdy wielka fabryka produkująca 100 razy więcej nie zatrudnia 2000 ludzi, a ledwie 200 — 400 osób, za resztę bowiem pracują kolosalne maszyny.

Fabryka dąży do zniszczenia drobnego przedsiębiorcy, bo ten staje jej często na przeszkodzie, dając towar lepiej wykonany niż wielkomaszynowy, dąży środkami czysto pieniężnymi. Utrudni mu uzyskania kredytu, sama mając kredyt, więc sprzedawca może towar na kredyt, czego nie może zupełnie robić mały przedsiębiorca. W rezultacie mały przedsiębiorca widzi, że jego interes jest właśnie w udziale w wielkim przedsiębiorstwie, związa swój warsztat i kupuje akcje, rozszerzając przez to kapitał fabryki.

Fabryki wielkoakcyjne dążą znów ze swej strony do zabezpieczenia swoich interesów przez wchodzenie w porozumienie, zawierając tak zw. kartele. Usunąwszy konkurencję dla siebie niewygodną dyktuje ceny takie, jakie im się podoba. Ponieważ fabryki skartelizowane nie mogą konkurować zniżkami cen, ażeby w ten sposób rozszerzyć rynek zbytu, a odbić mogą straty na reklamie, jedynie przez potanieńczenie produkcji. Człowiek kosztuje drogo, więc zastępuje się go precyzyjną maszyną.

W tym pościgu za coraz to większymi zyskami zatracą się poczucie człowieka. Człowiek stoi na przeszkodzie do osiągania zysków i spycha się tego człowieka w cień. Dyrektor wielkiego przemysłu, chcąc stanąć na wysokości swego zadania, powinien wyżyć się wszelkich uczuć łączących go z ludzkością, z narodem, z państwem. To najprawdopodobniej jest przyczyną że najwięcej dyrektorów wielkokapitalistycznych szereguje się z pośród żydów, których etyka wymaga najmniej uczuć ludzkości.

Kapitalizm więc jest to objaw gromadzenia drobnych kapitałów w jeden wielki kapitał, który w miarę wzrostu staje się bardziej rentownym, bardziej przedsiębiorczym i bardziej oderwanym od życia i jego uczuć. Kapitalizm jest antynarodowy, bo, chcąc zdobyć większe zyski szuka ich wszędzie w myśl zasady, że pieniądz nie posiada zapachu.

Kapitalizm dla zadowolenia swego charakteru, gotów jest na wszystkie kombinacje. Potrzebna mu jest nafta, a można ją zdobyć tylko drogą wojny, robi się wojnę, potrzebny jest węgiel, robi się wojnę byle go zdobyć, a dla osiągnięcia zysków, dla wzmocnienia się, rozrasta bez granic, niepomyślny, że wszystko ma swój kres.

Kapitalizm regulujący życie wszechwiata, wywołujący wojny, niszczący dorobki wielu wieków w ciągu paru nocy rewolucyjnych dla zaspokojenia swej natury, stanął u szczytu swego rozwoju po wojnie. Stanął u szczytu i ujrzał swą klęskę.

Z. Zagończyk

---

Każdy Polak-Patrjota powinien nosić  
zieloną kokardkę!!!

## SPRAWY ROLNICZE

## Likwidacja warsztatów rolnych

W „Gazecie Polskiej“ z dnia 12 ubm. ukazała się następująca wzmianka:

„Dnia 12 bm. odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych grup rolnej i reform rolnych BBWR. Zebraniu przewodniczył prezes Sławek, w obradach zaś wziął udział minister reform rolnych, p. Kozłowski. Grupy rozpatrywały projekt ustawy wniesionej przez min. rolnictwa o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne. Sprawę tę referowali posłowie Lechnicki i Hyla. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos członkowie obydwóch grup, uchwalono przyjąć projekt ustawy w brzmieniu zaproponowanym przez Rząd z pewnymi modyfikacjami uzgodnionymi z Rządem.

Ustawa ta ma na celu z punktu widzenia długoterminowego kredytu i projektowanych dalszych ustaw w sprawie nadzoru sądowego nad obiektami rolnymi, **ułatwić likwidację warsztatów rolnych, niezdolnych do życia wskutek nadmiernego przeciążenia kredytem**“.

Po przeczytaniu tego sprawozdania zapytuje zdumiony Czytelnik, czy plan uzdrowienia obdłużonych gospodarstw polega na wypracowaniu specjalnej ustawy, któraby ułatwiła likwidację warsztatów rolnych, przeciążonych kredytem? W obecnych warunkach już i bez powyższej ustawy na likwidację

skazane jest 80% większej własności, 20% mniejszej i przeszło 75% osadnictwa, a w szczególności kresowego. I tu trzeba się zapytać filozofów sanacyjnych w czyje ręce przechodziłyby likwidowane warsztaty rolne? Jeżeli by je nabywał Bank Rolny (co przy obecnej sytuacji jest niemożliwe) to przy masowej likwidacji, bo najczęściej wierzytelności ma Bank Rolny, lub inne instytucje kredytowe, to państwo stałoby się właścicielem olbrzymiej ilości gospodarstw. Wówczas ustroj rolny w Polsce znakomicie zbliżyłby się do ustroju kolektywizacji ziemi w Rosji. Różnica jest w tem, że bolszewicy w Rosji zastosowali wywłaszczenie i przymus pod różną postacią, a w Polsce w dobie radosnej twórczości, przy dobrych wówczas cenach płodów rolnych instytucje kredytowe państwowe wstrzyknęły w organizm rolny olbrzymią ilość kredytów gotówkowych i towarowych, które dziś przy zobowiązaniach prywatnych i zaległościach podatkowych są niemożliwe do spłacenia. Jeżeli przy likwidacji gospodarstw obdłużonych nie nabywałyby je Banki Państwowe, to w czyje ręce one przejdą?

Według tych pierwszych jaskółek, jakie się ukazały na horyzoncie naszego życia rolniczego, licytowane warsztaty rolne przechodzą obecnie w ręce różnych spekulantów, lub co gorsza w ręce obce, jak to: żydów, rusinów i Niemców. Na Kresach w szczególności ziemia przechodzi w obce posiadanie, a tem samem w szybkim tempie, w szybszym aniżeli za zaborców, cofa się polskość tych ziem. A co mówić jeżeli wyjdzie ustawa, która ułatwi i przyspieszy likwidację polskość nie tylko Kresów, ale nawet i centralnych województw Polski!

Przyznać trzeba, że pewną ilość i to dość poważną gospodarstw obciążonych, nie uratuje, ani moratorium, konwersja, ani nawet dobra konjunktura w rolnictwie. Ta ilość gospodarstw zmuszona będzie zmienić właścicieli. Trzeba uczynić wielki wysiłek, aby tych zmieniających było jaknajmniej, a następnie proces tej zmiany oddać i stworzyć takie warunki, by przy zmianie właścicieli, ziemia przechodziła w ręce polskie, a nie w ręce mniejszości narodowych.

I dziś zagrożonemu rolnictwu polskiemu potrzeba nie ustawy, ułatwiającej likwidację zadłużonych gospodarstw, bo i bez tej ustawy nikt tak w ciągu stuleci, nawet rządy zaborcze, nie potrafiły stworzyć tak pomyślniej sytuacji do likwidacji własności rolnej, jak radosna twórczość sanacyjna.

Potrzeba dzisiaj, jak wyżej wspomniałem, nie tylko ustawy oddalającej likwidację, a w szczególności potrzebny wielki plan i wysiłek rządu, ratujący rolnictwo od zupełnej ruiny i zagłady. Lecz według dotychczasowego doświadczenia sanacja tego zrobić nie umie i nie może.

*Józef Milik.*



Cudami słynący Chrystus w kaplicy kościoła Ojców Cystersów w Mogile pod Krakowem.

**Popieraj firmy chrześcijańskie!**

## LITERATURA i SZTUKA

MIECZYŚLAWA ŁUCZYŃSKA

3)

\* \* \*

## POWIEŚĆ

Tytuł do niniejszej powieści Luczyńskiej dadzą sami Czytelnicy.

Za najlepszy, najtrafniejszy i najkrócej brzmiący tytuł Redakcja wyznaczy w swoim czasie cenną nagrodę.

Redakcja.

Zochna figlarnie przechyliła głowę.

— Zazdrość?

— Nie. Pani jest zbyt zarozumiała.

— Więc cóż pana obchodzi, że ja wypatruję oczu na innych?

Władysław skłopotał się nieco, ale po chwili rzucił dość zgryźliwie:

— Żeby przynajmniej było na kogo! Ale taki mruk, taki dzikus!

— Cóż pan chciał, żeby gadał do siebie? Właśnie, że bardzo miły człowiek i nie żaden dzikus, tylko szanujący się mężczyzna.

— Jednym słowem — ideal! — uciał Żołwiński.

Zofja wzruszyła ramionami i zaczęła przechadzać się po pokoju.

— Czy pójdzie pan z nami na koncert?

— Jeżeli pójdzie panna Ewa, to owszem.

— Ewunia ma jutro egzamin, więc się uczy. Pewno będzie dulczała całą noc, bo zawsze tak bywa przed temi wścieklemi egzaminami.

Żołwiński tego dnia starał się widocznie być jaknajbardziej dokuczliwym, bo spokojnie rzucił:

— To już lepsze, niż łażenie po cukierniach i wypatrywanie oczu na nieznanym i Bóg wie, jakiego gatunku, ludzi

Zofja nie obraziła się. Uśmiechnięta, odparła takim samym tonem:

— Podziwiam przedziwną logikę pana Władysława.

Pan Władysław zapalił papierosa i po dłuższej chwili milczenia, szepnął:

— Bardzo przepraszam, panno Zosienko, pani wie, że nie chciałem jej dokuczyć.

Zochna zaśmiała się.

— O! A pan myśli, że ja znów pozwoliliby sobie dokuczyć!

— Ja wiem, że pani ma ostre pazurki.

— No to dobrze, że pan wie, a teraz proszę iść do Ewuni ubłagać ją, żeby z nami poszła na koncert. Może panu się uda, bo moje prośby na pewno nic nie pomogą.

Zofja miała rację. Ewa przedewszystkiem była kobietą. Mimo swego rozsądku była niekiedy próżną i dość lekkomyślną, a do Żołwińskiego czuła specjalną słabość, chociaż do głębszego uczucia wogóle nie była zdolną.

Żołwiński zaś narazie wahał się w wyborze między Zofją i Ewą. Obie podobały mu się ogrom-

nie. Adorował więc jedną i drugą, analizując ich charaktery.

Filharmonja tego dnia zapelnioną była po brzegi.

Jerwicz wszedł w ostatniej chwili i zaczął wzrokiem szukać swego krzesła, gdy niespodziewanie oczy jego napotkały twarz Zofji. Poznał ją odrazu i cofnął się szybko, by go nie spostrzegła. Samo wspomnienie o małej dziewczynce z przed kilkunastu lat i panu w cylindrze, w którym odrazu poznał siedzącego przy córce doktora Szczerbana, budziło w nim uczucie jakiegoś niesmaku i upokorzenia. Zdenerwowany opuścił salę przed rozpoczęciem się koncertu.

Wyszedł na ulicę i zaczął wlec się bez celu. Był chłodny, październikowy wieczór. Wicher tłukł się o mury domów i rozpaczliwie dzwonił w blachy szyldów. Roman szedł wolno i radował się myślą, że spieszący się przechodnie omijają go szybkim krokiem, lecą niewiadomo poco i naco...

Jemu wszystko było obojętne. Zaczął padać deszcz. Początkowo drobny, prawie bezszelestny, potem coraz większy i Jerwicz bezmyślnie wszedł do jakiejś cukierni. Niewiadomo dlaczego przypomniała mu się Zofja. I znowu ogarnął go niesmak. Poczul się, jak żebrak. Nigdy jeszcze tak boleśnie nie odczuwał swej moralnej nędzy, jak teraz. Czul, że gdyby potrafił płakać, ryknąłby w głos, jak mały skrzywdzony dzieciak.

Cukiernia z powodu deszczu, zapelniała się.

Gdzie spojrzal widzial przy stolikach uśmiechnięte twarze, splatające się ukradkiem dłonie, płonące radością lub zmyslową podniętą oczy. On jeden chmurność i nienawiść miał w sercu. I do życia i do wszystkiego na co spojrzal i do wszystkiego, czego się dotknął. W tej chwili nienawidził nawet samego siebie za swoje tchórzostwo, że uciekł z Filharmonji, gdzie mógł spędzić dwie, czy trzy godziny w oderwaniu się od swych myśli. Jedyną rzeczą, którą Roman kochał naprawdę, była muzyka. W niej odnajdywał jakąś cząstkę samego siebie.

Powoli zaczął mu wracać spokój i nie znajdując w cukierni nic ciekawego dla siebie, postanowił pójść do domu i zająć się jakakolwiek pracą.

Ale już gdy znalazł się w swoim pokoju, odczuł pewne zmęczenie, któremu sam się dziwił i w ubraniu rzucił się na łóżko. Zimno było i pusto, tylko o szyby okienne tłukł się październikowy wiatr.

Ile razy uderzył o szybę, Jerwicz wstrząsał się nerwowym ruchem i doznawał wrażenia, że zapada się w jakąś czarną otchłań bez końca... bez dna...

(D. c. n.)

## DZIAŁ DYSKUSYJNY

## Kobieta pod sądem...

Temat do dyskusji.

Wszystko to, co wyżej powiedzieliśmy, niesie ze sobą ogólne obniżenie się poziomu moralności, sprowadza na umysły słabsze falę rozterek, kompromisów z sumieniem i uczciwością.

Zło w jaskrawości swojej, w bezmiernym ogromie, jakim się srożyło, niszczyć poczyna formy, kształty i granice jakakolwiek etyką człowieczeństwa i wiary nakreślonej, rozlewa się jako ciecz, przeciskając się, wsączając wszędzie gdziekolwiek zdoła się choćby atomem przedostać.

Równocześnie w umysłowości polskiej rodzi się, wzrasta, potężnieje, w wolę, w pragnienie coraz mocniejsze się przyoblekając — zjawia niepodległości.

Ileż to razy drętwiało serce polskie (a więc i serce kobiety) w naprężeniu, śledząc zmaganie się tytanów, śledząc przebieg krwawych, często bestjałsko krwawych walk. Ileż to serc polskich krwawiło boleśnie na widok „legjonistów“ walczących po stronie plugawego prusactwa. Któż z trzeźwych, rozsądnych i uczciwych, nie tracił nadziei, patrząc na zwycięstwa niemieckie. Ileż to serc matczynych drżało obawą, że ofiary te będą daremne!

Niepodległość!

Prawda, że wywalczył ją oręż żołnierza polskiego! Prawda, że pokolenia całe dążyły do niej i modliły się o nią. Prawda, że złożył się na nią wysiłek ducha i mięśni praocjów i nas samych. Mimo to wielu z nas niepodległość zastała nieprzygotowanych do jej przyjęcia, zrozumienia. Wieluż to jasnością swego blasku oślepiła nawet!

Następnie czasy powojenne, czas bytu samostannego, niezawisłego. Zarówno jak i społeczeństwo całe tak i kobieta, a więc kobieta stanęła na przelomie.

Przeżyła przejście z ciemnicy niewoli — w jasność wolności. Jakaż olbrzymia przemiana w zakresie obowiązków, niosąca ze sobą konieczność przystosowania się do nowych, jak bardzo nowych form życia. Jakaż rozliczność i rozległość obowiązków i spraw. Jakaż zawrotna perspektywa dążeń. Weźmy choćby tylko moment wychowania. W czasach niewoli inaczej musiała kobieta-matka wychowywać swe dziecko. Już nie o typ bojownika czy ofiarnika chodzi teraz. Trzeba wychować skończony typ obywatela, twórcy, pracownika, kowala, który będzie kował każdy dzień bytu narodowego.

To jakby jedna serja czynników, które rzucają światło na przyczyny i następstwa, w promieniu których pragniemy się wypowiedzieć o kobiecie

Ale jest jeszcze serja druga.

Bieg życia, które zawsze idzie naprzód, bieg ten, jego szybkość pochodzą przed siebie, w poszczególnych fragmentach jest zła lub dobra. Nie wszystko, co ci i owi zwą postępek, jest nim w rzeczywistości i nie każdy przejaw rzekomego postępu jest dobry. Można rzec nawet, że postępek w fazie swej pierwotności zanim przyjmie formy sobie właściwe odbija się ujemnie, czy to na społeczeństwie całym, czy też na tej lub innej jego warstwie.

Obok naturalnego biegu życia, działalność czynników wyrotowych, wyzyskuje sztyd owego postępu dla swoich celów.

Pod płaszczykiem „walki“ o równouprawnienie usiłuje się sprowadzić kobietę na rozdroża, zepchnąć na manowce fałszywych a zgubnych dążeń i hasel, mających wartość zatruwających duszę frazesów. Oto ogólne tło, naświetlenie, jakie należy brać pod uwagę, chcąc wydać taki czy inny sąd o kobiecie. (d.c.n.)

Cz. Orlewicz.

## Przegląd polityczny i społeczny

Od paru tygodni Sejm bawi się w „uchwalanie budżetu“, którego przyjęcie wedle woli centralnej, postanowione zostało zgóry.

I tak: w r. 1925 wydatki zwyczajne P. Prezydenta Rzplitej wynosiły 1.151.195 zł. dziś — 3.012.362.

Na środki lokomocji w r. 1925 wydano 51.000 zł. obecnie preliniuje się 120.000 zł., czyli o 140 proc. więcej.

Uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej na rok 1932/3, preliniowane jest w sumie 255.000 zł. P. Hutten Czapski tak pisze o tem:

Zamiast zł. 300.000, preliniowanych w latach poprzednich, zgodnie z życzeniem Pana Prezydenta, ma ono wynosić zł. 255.000, gdyż Pan Prezydent był łaskaw zrezygnować z 15 proc. swego uposażenia, gdy obniżono o tyleż uposażenia urzędnicze.

A „Gazeta Warszawska“ pisze:

Według obecnej normy, p. Prezydent Mościcki będzie brał miesięcznie nie 25.000 zł., jak dotąd, lecz

21.250 zł. Poprzedni Prezydent, p. Wojciechowski, otrzymywał początkowo po 10.000 zł. miesięcznie. Gdy jednak przyszło przesilenie z końcem r. 1925 i kiedy ówczesny rząd koalicyjny obniżył pensje urzędnicze o 4 — 6 proc., p. Wojciechowski także był łaskaw zaproponować obniżkę swego uposażenia i to o... 25 proc. Zamknięcia rachunkowe za rok 1926/7 wykazują, że w pierwszym kwartale roku 1926, na uposażenie Prezydenta wydano 22.500 zł., czyli prawie tyle, ile obecnie wypada za miesiąc.

Ogólne wydatki budżetowe Prezydenta Rzeczypospolitej w pierwszym kwartale 1926 r., wyniosły 335.000 zł., zaś w następnych czterech kwartałach 1926/7 r. 2.704.366 zł., czyli przeciętnie kwartalnie 676.000 zł., a zatem dokładnie dwa razy więcej, niż w pierwszym przedmajowym kwartale.

W r. 1925 wydatki budżetowe Prezydenta Rzeczypospolitej wyniosły 0,056 proc. ogólnych wydatków

w obecnym zaś budżecie wynoszą 0,123 proc. Stosunek przeszło dwukrotnie wyższy.

Mówiąc o wojskowości w debacie budżetowej pos. Arciszewski powiada:

Budżet rosyjski na te cele został w r. 1926 do dziś powiększony o 120 proc., nasz o 30 proc.

W związku z szkolnictwem mówi pos. Stroński:

Niezwykłym zjawiskiem w budżecie na rok przyszły jest to, że na szkoły wyższe i na naukę uposażenia budżetu z 47 milj. 600 tys. zł. dotychczasowych spadają w roku budżetowym 1932/33 na 30 milj. 700 tys. zł., a więc mniej o 17 milionów, czyli o 35 proc., co jeszcze w stosunku do wszystkich innych obniżek jest obniżeniem wyjątkowym.

Komentarze z tych trzech zestawień niech sobie wysnuje sam Czytelnik...

A teraz coś ciekawego na temat poklosia z gospodarki sanacyjnej:

Według obliczeń Związku Miast, 60 przeszło miast w Polsce nie wykupuje weksli i dopuszcza je do protestu. Niektóre nie czynią nawet żadnych starań w kierunku wycofania protestów, gdyż zadłużenie ich jest tak wielkie, że nie istnieje fizyczna możliwość pokrycia tych zobowiązań.

W kilkunastu miastach zasekwestrowane są przez wierzycieli nawet meble i wszelkie urządzenia wewnątrz magistratów. W podobnej sytuacji znajduje się kilkanaście powiatowych związków komunalnych.

A teraz druga strona medalu:

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu, poseł Rybarcki przytoczył w dosłownym brzmieniu zapis aktu rejentalnego, spisane go dnia 31 lipca 1931 roku, przed notariuszem Tempskim w Toruniu. Zapis ten brzmi:

„Pomorska spółdzielnia wydawnicza z ogr. odp. uznaje, że otrzymała od p. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota w Toruniu z funduszy dyspozycyjnych wojewody pomorskiego, pożyczkę w wysokości 350.000 zł. w złocie“.

„Gazeta Warszawska“ donosi: W wyniku ekspertyzy, przeprowadzonej na odczkach komunistycznych, znalezionych w Tomaszowie Mazowieckim, ustalono, że zostały one przepisane na maszynie systemu Underwood, znajdującej się w sekretarjacie tomaszowskiego B. B. W. R. W tymże lokalu mieści się redakcja „Expressu Tomaszowskiego“, organu B. B.

Przecież my stale mówimy, że komuna i B. B. to jedno i to samo.

Trzeba tylko, żeby to zrozumiało całe nasze społeczeństwo.

Cz. Sław.

## Z ŁOWICZA I OKOLICY.

### Zmniejszenie kosztów egzekucyjnych za należności podatkowe

Dotąd koszty egzekucyjne przy ściąganiu wszystkich podatkowych należności zarówno państwowych jak i komunalnych były obliczane w wysokości 5% od zaległej sumy wraz z odsetkami, przyczem te ostatnie równały się niejednokrotnie sumie zaległości.

Obecnie Izba Skarbowa w Warszawie rozesłała okólnik wyjaśniający, że koszty egzekucyjne należy obliczać litylko od zaległości zasadniczej, gdyż odsetki stanowią należność dodatkową, która nie podlega ponownemu obciążeniu. W ten sposób koszt egzekucyjne wybitnie maleją. Nareszcie!

### Baczność Sokoli!

W dniu 21 lutego rb., o godz. 4 po południu, w sali Sokoła ulica Tkaczew, odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie T-wa „Sokół“, na którym obecność Wasza jest obowiązkiem sokolim.

Oddzielne zawiadomienia będą rozesłane wszystkim członkom.

### Z ubiegłego karnawału

Ubiegły karnawał, choć krótki, obfitował jeszcze w dużej ilości zabaw tanecznych i czarnych kaw. Niezależnie od tradycyjnych balów reprezentacyjnych, dużo zabaw miało charakter korporacyjny. Bawiono się wszędzie dobrze, lecz skromnie. Ogólna ilość zabaw dla starszych i młodzieży wyniosła przeszło 20.

## Komunikat

Na podstawie Roz. Woj. Warszawskiego z dnia 14 X.1930 r. o przekazaniu Powiat. Władzom Adm. ogólnej uprawnienia do wyznaczania ceny na artykuły pierwszej potrzeby, po wysłuchaniu opinii Pow. Komisji do badania cen, wyznaczono następujące ceny:

Mąka żytnia 65 proc. za 1 kg. 0.34 gr., razowa — 0.26, chleb żytni pyłkowy 65 proc.—0.37, razowy—0.28, mąka pszenna — 0.36, bułka pszenna zwyczajna wagi 80 grm.—0.06, słonina — 1.70, sadło—1.70, szmalc—2.00, schab—1.60, wieprzowina z dokładką—1.00, szynka wędzona surowa—2.40, szynka gotowana—3.60, baleron wędzony surowy — 2.40, gotowany—3.60, boczek wędzony surowy—1.80, gotowany—2.40, poledwica wędzona—4.40, cytrynowa—2.20, mortadela—2.20, kiełbasa: krakowska—2.20, serdelowa—2.20, zwyczajna—1.70, surowa—1.60, paszтетowa—2.20, salceson—1.70, serdelki—2.60, parówki —2.80, rozmaitość z szynką — 3.00, bez szynki — 2.40, mięsna kiszka — 1.20, kaszana — 0.80, czarny salceson — 1.20, kości wieprzowe — 0.20.

Ceny na pozostałe artykuły pozostają bez zmiany.

Powyższe ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu.

### Dźwiękowe kino w Łowiczu

Wojskowe kino wprowadziło z dniem 1 lutego rb. aparaturę dźwiękową i na pierwszy ogień poszedł film produkcji polskiej „Ułani, ulani!“ z Frenklem, Krukowskim, Dymszą i Zułą Pogorzelską na czele. Powodzenie filmu było nadzwyczajne. Słyszało się różne zdania — co lepsze — mamy film i ładną muzykę, czy też dźwiękowiec. Zdania są podzielone. Filmy wesole, choćby najbardziej zparodjowane zawsze pójda, tembardziej, że udźwiękowanie było dobre.

Inowacja wprowadzona przez Kino Wojskowe,

należy przypuszczać, znajdzie uznanie wśród kinomanów.

Następny program był z Janem Kiepurą „Neapol śpiewające miasto”.

### Biuro Porad Prawnych

Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych w Łowiczu, ul. Dworcowa № 3, otworzyło z dniem 27.XI.1931 r. biuro porad prawnych dla członków T-wa. Niestowarzyszeni również mogą korzystać z porad, lecz wtedy ofiary pobierane są o 100 proc. wyżej. Biuro porad prowadzi radca prawny (advokat z C. T. O. i K. R. z Warszawy) i zainteresowani mogą zgłaszać się w każdy piątek od godziny 10 rano do 3 po poł.

## „SŁOWO KATOLICKIE“

najtańszy w całej Polsce ilustrowany tygodnik religijno-społeczny. Numer 10 gr. Rocznie z przesyłką 5 zł.

„Słowo Katolickie“ może i powinno się znaleźć w każdej rodzinie katolickiej, ze względu na swą taniość, co w tych ciężkich czasach jest rzeczą pierwszorzędną.

„Słowo Katolickie“ walczy o sprawę Chrystusową, walczy o robotnika i rolnika.

„Słowo Katolickie“ broni lud pracujący przed wyzyskiem i krzywdami, bo jego hasłem: „Sprawiedliwość i miłość”.

„Słowo Katolickie“ pisze o wszystkim, co każdy czytelnik wiedzieć chce i musi.

„Słowo Katolickie“ zamieszcza stałe: Ewangelię, naukę niedzielną, podaje artykuły w sprawach państwowych, społecznych i wychowawczych.

„Słowo Katolickie“ podaje wieści z kraju i zagranicy.

„Słowo Katolickie“ informuje o ruchu Akcji Katolickiej i życiu młodzieży.

Adres: ŁÓDŹ, UL. KS. SKORUPKI Nr. 1 a.

Żadajcie bezpłatnych numerów okazowych.

**Dnia 30 stycznia rb. zgubiono** kolejowy dowód tożsamości № 84558, oraz bezpłatny bilet okresowy uczniowski kl. II № 000163, wydane na imię Stanisława Gołombiowskiego, ucznia kl. VIII Gimnazjum w Łowiczu.

## Swój -- do swego!

Cena numeru 50 gr., kwartalnie z przesyłką pocztową 4 zł. Cena ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce przed tekstem na 1-ej stronie 1 zł. 50 gr., nekrologi i reklamy 1 zł. Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy, drobne ogłoszenia za wyraz 30 groszy. W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor odp.: H. Skąpski.

Filija Wyd. czynna codziennie od godz. 9-ej do 19-ej.

Wydawca: E. Nowakowski.

Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz, Al. Józefiny 11.

## Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi

przyjmuje w piątki godz. 6 — 6½

Zduńska 27 w Łowiczu

a w Warszawie w poniedziałki i czwartki g. 6—7  
ul. Piękna 16-b.

## Lekcji francuskiego

początkującym, zaawansowanym  
udziela nauczycielka kwalifikowana.

Wiadomość: Łowicz, Rynek Kościuszki Nr. 28.

## Rozkład jazdy pociągów

### Z Łowicza do Warszawy:

5<sup>21</sup> rano, 7<sup>45</sup> r. (miejscowy), 11<sup>42</sup> r. (przez Skier-niewice), 1<sup>25</sup> po poł. (podmiejski), 5<sup>02</sup> wiecz. (poś-pieszny), 6<sup>25</sup> w., 9<sup>53</sup> w.

### Z Zielkowic do Warszawy:

6<sup>22</sup> rano, 8<sup>42</sup> r., 2<sup>20</sup> po poł., 7<sup>23</sup> wiecz.

### Z Łowicza do Kutna, Gdańska i Poznania:

1<sup>23</sup> w nocy do Poznania, 9<sup>42</sup> r. do Gdyni, 10<sup>58</sup> r. (pośpieszny) do Gdyni, 2 po poł. (miejscowy tylko w dni szkolne) do Kutna, 5<sup>41</sup> w. do Torunia, 10<sup>08</sup> w. do Kutna (miejscowy).

### Z Zielkowic do Łodzi, Kalisza, Poznania:

6<sup>19</sup> r. do Łodzi, 8<sup>10</sup> r. (miejscowy) do Łodzi, 10<sup>12</sup> r. do Poznania, 5<sup>27</sup> w. do Ostrowa Wlkp., 8<sup>24</sup> w. do Ostrowa Wlkp., 11<sup>45</sup> w. do Łodz.

### Z Łowicza do Skierniewic:

6<sup>45</sup> r. (tylko w dni szkolne), 7<sup>58</sup> r., 11<sup>42</sup> r., 2<sup>52</sup> po poł., 6<sup>50</sup> w., 10<sup>30</sup> w.

### Obwodowe Łowicz—Zielkowice:

6<sup>05</sup> r., 7 r. (tylko w dni szkolne), 7<sup>55</sup> r., 9<sup>50</sup> r., 2 po poł., 5<sup>50</sup> w., 7 w., 11<sup>10</sup> w.

### Autobusy:

do Soboty odchodzą:	11 <sup>20</sup> rano	i	5 <sup>50</sup> wieczorem.
do Piątku	11 <sup>20</sup> „	i	5 <sup>50</sup> „
do Kiernozi	11 „	i	5 „